Nr. 11. Krakow, dnia 15 Marca 1873 r. Rok XII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie Ulica Szewska, 210.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Administracya i Ekspedycya miejscowa w Krakowie Rynek główny, Nr. 14.
Ajencya we LWOWIE w „księgarni polskiéj przy ulicy Kopernika.“

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jag.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu w księgarni Czapińskiego.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:
W Krakowie rocznie . zł. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową
rocznie . . . zlr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

O śmierci z gazu kloacznego.

Uwagi sądowo-lekarskie.

Skreślił Prof. Dr. Blumenstok w Krakowie.

(Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa lek. krakow.)

W numerach 5, 7 i 8 „Przegl. lek.“ z r. 1872 podałem kilka uwag nad śmiercią z zaczadzenia; obecnie poświęcam słów kilka śmierci z innego gazu nieoddychalnego, jakim jest gaz kloaczny. Wprawdzie pod względem praktycznym rodzaj ten śmierci niema tego znaczenia i téj donioslości, co śmierć z zaczadzenia: nigdy bowiem się nie zdarza, — chyba może u noworodków, — aby śmierć w gazach kloacznych wywołaną była przez osobę trzecią; najczęściéj jest ona następstwem własnéj, a rzadko cudzéj nieostrożności. Jeżeli zaś mimo to zastanawiam się nad nią, czynię to z dwóch przyczyn: raz, że nawet niemiecka literatura sądowo lekarska jest nader ubogą w kazuistykę odnośną; a powtóre, że właśnie dla tego zmiany wskutek otrucia się w gazach kloacznych powstające nie są jeszcze powszechnie znanemi, a są one przecież mojém zdaniem tak wybitne, że po nich każdą prawie razą możnaby rozpoznać rodzaj śmierci, choćbyśmy z góry nie mieli nawet podejrzenia, w jaki sposób człowiek życie postradał, na którego zwłokach przyczyny śmierci dochodzimy. Już więc ze względów rozpoznawczych przedmiot w mowie będący zasługuje na niejaką uwagę.

W przystępnych mi dziełach sądowo-lekarskich Henkego, Bernta, Bergmanna, Bocka, Böckera, Schauensteina, Hauski, Schürmayera znachodzimy rzecz o uduszeniu się w gazach kloacznych albo całkiem pominiętą, albo nader pobieżnie, a po części błędnie traktowaną; nie znajdujemy téż żadnego przypadku w zbiorach orzeczeń Caspera i Maschki, ani wzmianki w wielu dziełach o anatomii patologicznéj.

Gaz kloaczny, podobnie jak czad, jest mieszaniną rozmaitych gazów; według jednych ma on składać się z 81% azotu, 13% kwasorodu, 2% gazu CO_2 i 3% gazu HS; zdaniem drugich, jak np. Pappenheima, skład onego jest zmiennym i zależnym od składu odbycin i od mniéj lub więcéj swobodnego przystępu powietrza atmosferycznego; w każdym razie oprócz gazów wspomnionych mieści się w nim i NH_3, może i CO i inne jeszcze gazy. Lecz jak w mieszanie gazów objętéj mianem czadu główne miejsce pod względem szkodliwości zajmuje CO, tak w gazie kloacznym przoduje HS, bardziéj jeszcze niż CO zabójczy, albowiem pozbawia życia, jeżeli w powietrzu atmosferycznem mieści się w stosunku jak $^1/_{800}$: 1. Jak następnie główna zmiana po zaczadzeniu występująca, to jest jasno-czerwone zabarwienie krwi powstaje w skutek działania gazu CO: tak znów gaz HS zabarwia krew na ciemno, a częstokroć zupełnie czarno, nadając jéj tym sposobem barwę, która zresztą nie zdarza się przy innych rodzajach śmierci. Wreszcie istnieje analogia pomiędzy działaniem gazu CO a HS i pod tym względem, że jeden i drugi gaz działa dodatnio trująco, a więc nie wywołuje otrucia ujemnego, czyli uduszenia w ściślejszém słowa tego znaczeniu, to jest: uduszenia polegającego na utrudnionym lub uniemożebnionym przystępie powietrza atmosferycznego do dróg oddechowych. Z tego wynika już z góry, że na zwłokach ludzi zmarłych z gazu kloacznego nie znajdziemy zwykłych wybitnych znamion uduszenia; a jeżeli je znajdziemy, to one będą przypadkowemi, nie zaś koniecznemi. A przecież błądzono do niedawna, gdy, mówiąc niepoprawnie o uduszeniu w gazie kloacznym, przypuszczano z góry, że objawy uduszenia na zwłokach występować winny, a polegając na têm błędném przypuszczeniu, widziano może te zmiany tam, gdzie ich wcale niebyło.

Wspomniałem powyżéj, że i literatura sądowo-lekarska niemiecka jest bardzo ubogą w kazuistykę pod względem śmierci z gazu kloacznego; pochodzi to zapewne ztąd, że z powodów przezemnie już wspomnionych sądy niemieckie nigdy prawie tego rodzaju śmierci nie dochodzą, za czém idzie brak doświadczenia w tym względzie u lekarzy sądowych. O ile mi wiadomo, jedyny przypadek dokładnie opisany znajduje się w dziele Caspera o medycynie sądowéj (Pract. Handbuch d. ger. Medicin, 5te Aufl. II. p. 598, Fall 337.).

Przypadek ten jest następujący:

W pewnéj wielkiéj garbarni berlińskiéj podnosiła się zwolna skrzynia do wymoczenia skór służyć mająca; w przypuszczeniu, że przyczyną tego jest wznoszenie się wody gruntowéj, przewiercono dno skrzyni, wskutek czego natychmiast dużo wody cuchnącéj dostało się do skrzyni. W celu wyczerpania wody téj jeden z czeladników spuścił się na dół, czerpał przez 10 minut i nagle padł bez życia. Dla wydobycia zmarłego spuszcza się drugi czeladnik i niebawem podziela los jego; niepojętym wcale sposobem spuszcza się następnie jeszcze ośmioro ludzi jeden po drugim; wszyscy natychmiast stracili przytomność i leżeli obok siebie i nad sobą „jak śledzie“. Czterech zdołano przywrócić

do życia, a 6ciu umarło. W 30 godzin po śmierci Casper znalazł u wszystkich 6ciu wyraz spokoju na twarzy, język za zębami, zupełne stężenie trupie, liczne plamy pośmiertne nawet na przodkowéj płaszczyźnie ciała, u dwóch zielonawe zabarwienie skóry twarzowéj i to w wysokim stopniu. W 38 godzin po śmierci otrzymał Casper pozwolenie robienia sekcyi na jednym trupie. Wynik był następujący:

Mężczyzna lat 30 liczący, stężenie trupie w dolnych kończynach, na kadłubie zielone plamy pośmiertne, pomimo, że zwłoki leżały na zimnéj podłodze (w miesiącu Październiku). Mózg dość twardy, żyły i zatoki żylne w krew ubogie, istota korowa brudno-zielonawo zabarwiona; płuca jak u utonionych klatkę piersiową szczelnie wypełniające, przekrwione, a krew w nich okazała barwę, jakiéj Casper przedtém nigdy nie widział był, to jest: barwę atramentową (czarną), a plamy krwawe również do atramentowych podobne; na przekroju płuca były czarne, nieco obrzękłe, podczas gdy powierzchnia ich zewnętrzna była niebiesko-czerwona, tu i owdzie cynobrowa, tętnice płucowe przepełnione krwią syropowatą; serce zapadłe, tętnice wieńcowe próżne, komórka lewa próżna, w prawéj kilka zaledwie kropel krwi; krtań i tchawica całkiem próżne, błona ich śluzowa ciemno-brunatna; błona śluzowa żołądka okazała barwę drożdży winnych; wątroba w krew obfita. Z płuc wzięto trochę krwi, przechowano w flaszeczce szczelnie zakorkowanéj i badano pod drobnowidem w dzień po sekcyi; pokazało się, że ciałka krwi były całkiem zniszczone, tak, że zaledwie kilka rozpoznać było można. Casper przypuszcza, że śmierć powstała skutkiem wziewania mięszaniny gazów, składającéj się przeważnie z HS i CO_2, albowiem czarną barwę krwi odnieść koniecznie należy do działania gazu HS. Rozpoznanie to stwierdzone zostało wynikiem badania chemicznego cieczy wziętéj z owéj skrzyni, które to badanie uskutecznił profesor chemii Sonnenschein, oraz doświadczeniem Caspera uczynioném na zwłokach człowieka z gruźlicy zmarłego, a którego krew prawidłowo zabarwiona nabrała barwy atramentowéj po sztuczném wprowadzeniu do niéj gazu HS. Zupełnie te same zmiany miał znaleźć Eulenburg w Kolonii na zwłokach 3 ludzi, którzy umarli w kloace, jak o tém wspomina Bandlin (Die Gifte u. ihre Gegengifte, Basel 1869, I. pag. 229), z tym dodatkiem, że krew nawet świeża przedstawiała ciałka kończaste i poszarpane; gdy przeciwnie Demarquay (Bandlin ibid.), oraz Ackermann i Schauenstein (Lehrb. d. ger. Medicin p. 426) u zwierząt gazem HS otrutych zniszczenia ciałek krwi nie znaleźli.

Otóż wszystko, co w tym przedmiocie z literatury niemieckiéj zaczerpnąć zdołałem; już wśród spisania niniejszych uwag znalazłem w rozprawie Dra. Emminghausa (Berl. klin. Wochenschrift 1872, Nr 40 i 41), traktującéj o dwóch przypadkach przedziurawienia kanału pokarmowego, w których mocz zawierał HS, następujący ustęp tyczący się objawów otrucia HS na trupie: „Przypuszczają, że w zwłokach (ludzi „zmarłych z HS) znachodzi się krew ciemna, czarna, „płynna, przekrwienie trzew, jakoto: płuc, serca, „wątroby, nerek, czasem i zapalenie pierwszych dróg „oddechowych; przekrwienie żylne i rozmiękczenie mózgu obok jasnozielonego zabarwienia tego przyrządu". Dosłownie przytoczony ustęp ten dowodzi, że i obecnie jeszcze sekcye zwłok ludzi otrutych HS są rzadkiemi, i że z tego powodu w opisaniu zmian anatomicznych panuje wielka dowolność.

Wobec takiego stanu rzeczy nie waham się — w celu wypełnienia luki — zdać sprawy z 4 przypadków śmierci z gazu kloacznego, a względnie z sekcyj w dość krótkim przeciągu czasu w Krakowie uskutecznionych, w dwóch przypadkach przezemnie, w jednym przezemnie wspólnie z kol. Prof. Janikowskim. a w jednym przez kol. Dra Korczyńskiego, który mi wyciągu z protokółu sekcyjnego udzielił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uwagi nad przypadkiem „niedomogi sercowéj ostréj", opisanym przez Dr J. Oettingera.

Skreślił Dr T. Kaczorowski w Poznaniu.

Na czele Nru 9-go „Przeglądu lekarskiego" opisuje szanowny kolega Oettinger spostrzeżenie cierpienia sercowego, które uważa za nieustalone jeszcze pod względem swych znamion kliniczno-rozpoznawczych, a któremu daje miano: niedomogi sercowéj ostréj *(adynamia cordis acuta)*.

Ponieważ zaniechane otwarcie zwłok nie dozwoliło wyjaśnienia sprawy naocznego: wybaczy szanowny autor wspomnionego opisu, że pozwalam sobie przytoczyć z doświadczenia swojego dwa przypadki wielce podobne, w których dokonane oględziny pośmiertne wykazały krwotok wewnętrzny z powodu pęknięcia tętniaka, raz głównéj tętnicy wewnątrz osierdzia, drugi raz brzusznéj tętnicy głównéj.

Objawy za życia dostrzegane były mniéj więcéj te same, jakie autor tak dobitnie i jędrnie maluje w podanym przez siebie przypadku: rzadkie, zaledwie wymacalne uderzenia serca i odpowiednie temu słabe, powolne tętno, tony sercowe słabe, powłoki powszechne żółtawo-blade, zimne, pozbawione sprężystości, widzialne błony śluzowe blade i chłodne, ckliwość z powtarzającemi się od czasu do czasu wymiotami, wysoki stopień osłabienia z uczuciem ciężaru przytłaczającego piersi, dręcząca trwoga uchodzącego życia przy zupełnéj przytomności umysłu, — jedném słowem znamiona wielkiéj ogólnéj niedokrewności i upadku czynności sercowéj.

W pierwszym przypadku u mężczyzny 56 lat wieku liczącego, który okazywał na zewnętrznych tętnicach wiadome zjawiska sprawy miażdżycowéj *(atheromatosis)* znalazłem na zewnętrznéj wypukłéj powierzchni tętnicy głównéj, w obrębie wielkości złotówki miażdżysto wyrodzonéj, przedziurawienie maleńkiéj jak ziarnka grochu wypukłości tuż poniżéj przyczepiającego się osierdzia; worek sercowy wypchany na wpół szkrzepłą krwią, co zresztą za życia już zdradzało się przy wypukiwaniu okolicy sercowéj nadzwyczaj szerokiemi rozmiarami przytępienia odgłosu. Śmierć nastąpiła w 8 godzin po nagłém wystąpieniu przypadów powyżéj wzmiankowanych.

Drugi przypadek dotyczył kobiety, 48 lat wieku, z powodu przewlekłego nieżytu oskrzeli płucowych z objawami zapalenia śródsierdzia w szpitalu pielęgnowanéj, u któréj nagle pojawiły się wzwyż wyliczone oznaki niedokrewności i porażenia sercowego. Śmierć nastąpiła dopiero 3go dnia, a przy otwarciu zwłok okazała się tętnica główna brzuszna (aorta abdom.) po nad odejściem tętnicy śródbrzusznéj (a. coeliaca), wydęta skutkiem zwyrodnienia miażdżycowego w kształcie torebki wielkości połowy orzecha włoskiego, wzdłuż pęknięta, a wszystka tkanka łączna podotrzewna przez

całą lewą połowę brzucha aż do samego dna miednicy zalana krwią na wpół skrzepłą, tak, że otrzewna biodrowa i miednicowa, oderwana od swojéj podstawy, tworzyła obszerny worek krwią napełniony.

Poprzestając na tém krótkiem zeszkicowaniu uważanych przezemnie przypadków, mających za życia tyle podobieństwa z przypadkiem opisanym przez kol. Oettingera, nie śmiem bynajmniéj twierdzić, że i w tym ostatnim przypadku taż sama koniecznie zachodziła przyczyna obrazu chorobowego, jaką ja po śmierci mogłem stwierdzić.

Wszelako mniemałbym, że przypuszczenie kol. Oettingera, jakoby najpodobniejszém do prawdy było zboczenie zwane: *angina pectoris*, chociażby wywołane zatorem tętnic wieńcowych, wystarczyłoby na wytłómaczenie upadku czynności sercowéj; ale nie usprawiedliwiałoby niedokrewności do wysokiego stopnia posuniętéj, która od razu towarzyszyła niemocy sercowéj.

Najwięcéj prawdopodobieństwa zdaje się mieć za sobą i w przerzeczonym przypadku obfita wybroczyna krwi przez rozdarcie wielkiéj tętnicy, i to w pobliżu serca, tak gwałtownie od razu w czynności swojéj ubezwładnionego.

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 9.)

W Sierpniu 1865. pan P. daléj prowadził śledztwo, chcąc się przekonać dowodnie o niemoralném żony postępowaniu; żeby mu jednak w tak ważnéj czynności nie przeszkadzała rodzina, wyprawił więc ją do dalekich krewnych. Zaczął od sług domowych, oficyalistów, arendarzów itd., słowem od wszystkich, którzy mieli kiedy jakikolwiek związek z jego rodziną. Po kolei stawieni, ze zgrozą wysłuchywali pytań dziwnych i wcale dla nich niezrozumiałych, każdy odpowiedział przecząco, ale pokornie; jedna klucznica Błaż....., dwadzieścia lat mieszkająca w dworze Ogrodowieckim, zaprotestowała energicznie: zaraz więc w umyśle chorego powstało podejrzenie, że Błaż..... dopomagała pani saméj do romansów, urządzała jéj schadzki, była rajfurką (maquerelle); ztąd nienawiść do klucznicy. Dodamy jeszcze jedno: w czasie indagacyi zjawił się ubogi żydek z sąsiedniego miasteczka z celem kupienia owsa u pana P.; potrzebował 200 korcy, owies w tym roku nie urodził, przedawano po rublu korzec; żydek, świadomy choroby pana P., dawał po pół rubla: —„Na co Jaśnie Panu pieniądze, dla kogo?“ powiedział z westchnieniem. — A, co, ty wiesz, zawołał właściciel Ogrodówki, no powiedz, wiesz, moja żona nierządnica?—Żydek się przestraszył.— No mów, jeżeli k..., to ci przedam po pół rubla korzec. — „A tak, Jaśnie Panie“, wyjąkał kupiec — i dostał istotnie produkt żądany po cenie zniżonéj. Toż się potém działo z kmiecą rzeszą: za potwierdzenie znieważającéj żonę nazwy pan P. dawał darmo furę słomy, drzewo na opał, materyał budulcowy itd. Wieść, niewiem, czy prawdziwa, głosiła, że znaleźli się ludzie wykształceni, korzystający z téj monomanii: drogą pożyczki zabierali po 300, 500, 700 r., od człowieka wcale nieprzyzwyczajonego do szafowania groszem...

Ale wróćmy do pierwszego wątku. W czasie niebytności żony pan P. powiększał długi spis jéj mniemanych kochanków; dość było biednéj kobiecie słowo do mężczyzny powiedzieć, by ten ostatni policzony został w poczet wielbicieli brzydkiéj, staréj, sparaliżowanéj p. Bogumiły. Tak po powrocie jéj z podróży przypadkiem zawadził o Ogrodówkę młody p. O., komisyoner kupujący zboże dla wojska: p. P. nieopuszczał go na chwilę, za każdym jego ruchem śledził, każde słowo wymówione do żony podsłuchywał; nareszcie grzecznie, ale stanowczo wywiózł go do Babinówki, bojąc się, by się p. Bogumiła w nim nie rozkochała; w kilka godzin był z powrotem, zaraz się udał do żony, i z uśmiechem złośliwym powiedział: „Pan O... pięknie się pani kłaniać rozkazał“.

We Wrześniu chory zaczął się upijać, chcąc sen wywołać, którego był pozbawiony; powodowany zemstą, namawiał do pijatyki i młodszego syna Benedykta: „rozpoję jéj syna, i tém odemszczę się téj wszetecznicy“. Jednocześnie wszakże szukał pieniędzy na jego podróż do Dorpatu; jakie rażące przeciwieństwo!

W połowie Października chory się przeniósł na stałe mieszkanie do Babinówki, od téj chwili komunikował się z rodziną za pośrednictwem listów: listy to okropne, niema brudu, którymby się nieposługiwał dla usprawiedliwienia swego postępowania. Myśl w nich zawsze jedna: przeniewierstwo żony, wywołujące co raz większą wściekłość, manifestującą się karczemną, rynsztokową połajanką; stopniowo liczba kochanków wzrasta w nich do 15 — 20 itd., dzieci wszystkie nieprawe, życie chorego ztąd sponiewierane, strute.... Ale dziwne jeszcze zjawisko: pisząc nieraz do żony listy oburzająco nieprzyzwoite, w tym samym czasie prowadził rozmowę z gościem przybyłym pełną wyszukanéj grzeczności, o drobnostkach nic nieznaczących, i ta mniemana rozpacz jego jakoś bardzo na zimno wyglądała. Ale wróćmy do listów; liczba ich, w ciągu 9 miesięcznéj choroby, dochodzi do 40; dwa umieściliśmy wyżéj, dwa inne tutaj podamy, przepraszając z góry czytelnika za ich formę wcale nie nadającą się do druku; innych dotkniemy niżéj, mówiąc o znaczeniu dokumentów piśmiennych w kwestyi oceny danéj formy zboczenia umysłowego. Przyznajemy, że ze wstrętem nawet ogłaszamy te majaczenia chorego umysłu; ale niestety, raz jeszcze powtórzmy, zmusza nas do tego kroku poczucie sprawiedliwości: wszak do niedawna w całéj téj sprawie mniejszość okoliczna widziała jeno niepoczciwą intrygę.

List pierwszy stanowi całą grupę korespondencyi, składa się z czterech kawałków zawartych w jednéj zapieczętowanéj kopercie; adres: „Pani P.... Dobrodziejce w Ogrodówce“. Na odwrotnéj stronie koperty: „Moje dwa listy wczorajsze proszę zapieczętować i oddać temu posłańcowi. Odpowiedzi już nie będzie żadnéj całe życie, tak bydź powinno. — Co na obronę powiedzieć możesz — niewinnam......“ (Ostatni wyraz nie czytelny). Pierwszy kawałek listu, na pocztowym arkuszu, nie wielkiego formatu: „2 Czerwca. Tyś sprowadzała przez lat 22 nieszczęścia na moją głowę — idź — giń. — Moja Pani, tłómaczyć się nie umiesz, ale byłaś dość sprytną, za mojemi plecami prowadzić romans, z akcyznikiem pijakiem, Małorosem dranią, skalwinem Szwajcarem, z X. — to co ja wiem — i innymi... Wyobrażam sobie jakieś ich pierwszą razą swidrowała oczami Meczychy, aby na ciebie l..... Ja dziecko, głupi, to mrzonka mojéj choroby. Łajd..... chciałaś mnie zrobić waryatem i syna do tego namówiłaś. Wtrąciłaś mnie w rozpacz, od razu przekonałaś mnie, żeś gorsza od Meczychy, bo ta tyle zabójstw moralnych niepopełniła. Ty święta, zacna wszeteczni-

co, takiéj żony na całym świecie nikt nie miał i nie widział. Deptałaś mnie łajd..... w obec sobie równego łajd..., a może większego uczciwością od ciebie. Co twoi nałożniki w gruncie o babie mówią, żeś k.... prosta, a o mnie, żem głupi, dureń, to samo co i ty pleciesz niegodna. Dureń, żem wierzył w twą cnotę......... Wszetecznico, idź precz ze swojemi benkarty i gin z niemi. — Nie będzie granic zemście mojéj. Ja straciłem najpiękniejszych 22 lata życia — tyś mnie pchała w przepaść, tyś zgubiła moje zdrowie, mój honor, moje szczęście. — Przeklęta". Podpisano J. P... List ten, acz pomazany, nieczytelny i pełen błędów, ma przynajmniéj zewnętrzne formy właściwe, kiedy o dodatkach do niego tego powiedzieć nie można; jest ich trzy: pierwszy na ćwiartce papieru, bez podpisu, ale tąż ręką, co i podpisany przez p. Józefa P. skreślony; ma on, krom szeroko rozstawionych wierszów, cztery dopiski po bokach, które w odstępach tutaj podamy.

„Podła, ty żyć bezemnie nie możesz, ty zagnałaś mnie do Babinówki, gadzie, żmijo, a witałaś jak psa. Wszyscy we wsi wiedzą, że chodził po nocach do ciebie, żeś się pod wieczór na moim łóżku z nim tł...., podła nierządnico. Dzieci benkarty niewinne, ale ty sze... Meczycho, ty obrzydliwa łajd....., k...., jakie ty listy do mnie piszesz...... — Jedź sze..., kacie do Kamieńca, k....ć się w Kamieńcu z nim".

„Ja już przy urodzeniu przeczuwałem, że to nie moje dziecie — k...a, nałożnica Szn., cały świat wie o tém".

„Listy moje, jeźli mi jutro nie odeszlesz, odpowiesz gorzéj jeszcze".

Druga karteczka, na półarkusiku pocztowego papieru, we dwoje złożonego, cała się składa z dopisków; zdradza ona w wysokim stopniu nienormalny stan umysłu p. P., i wiele przedstawia podobieństwa do pism innych obłąkanych: cierpiący, pod natłokiem górującéj myśli, ledwie pochwycić może wątek przypuszczeń, a wedle jego zdania pewników, powstających w mózgu; ztąd cała ta gmatwanina rozszalałych pomysłów odfotografowuje się niejako na papierze; pod wpływem podniecenia powstają sentencye oderwane, tak nieporządnie rozrzucone na ćwiartce, którą ma pod ręką, jak nieporządnie w głowie się rozwijały; chory, chcąc dowieść komuś, że słusznie mu robi zarzuty, sam wpada w zasadzkę, udowadnia tylko, że jest obłąkany. Adres: „Pani Bogumile Szn. (już nie P.) Meczysze Ogrodowieckiéj". — Gdzie początek listu, odgadnąć trudno; oprócz jednak na odwrotnéj stronie zapisanéj kartki, ma dziewięć dodatków po bokach adresu:

„Wierna żono, łajd..... publiczna, co wobec mnie tł..... się z Szn. w moich oczach i miałaś z nim córkę. — Na co się mam zakląć? Jeźli nieprawdę mówię niech Bóg stokroć powiększy tę boleść, którą w sercu noszę przez ciebie łajd....., od któréj zginę. Świat wie o tobie i o twoich cnotach za mojemi plecami. Ja wiem lepiéj od świata, bo ty mnie swoją rozpustą zabiłaś łajd.....".

„Odsyłam list do Szn., piszę otwarcie do X. W. Y. Z. (mniemani kochankowie). Listy moje podła Meczycho odeszléj. — Publiczna łajd.....".

„Listy moje odeszléj jutro — podła".

„Ja do ciebie przyjadę, aby ci mózg rozstrzaskać a serce podłe wydrzeć i psom dać na pożarcie".

„Ty możesz się wytłómaczyć z powicia Sabinki, z pożycia z Szn.? łajd..... — to jasne".

„Wiary nie masz — podła. Zanadto łajd..... wierzyłem. — Wszyscy wiedzą a ty nie, ja cię widziałem 3 noce z Szn. — Jedź do Kamieńca na dowód — ty jego żona, masz córkę, jedź sz.... do Kamieńca zaraz".

„Teraz zaczęłaś się podpisywać wierna żona".

„Wiary nie mam — całe życie podła tak gadała, a ja wierzył sz....., a ta się kładła z X. W. Y. Z." podpisano J. P.

„Podła niechcesz się tłómaczyć ..... z poczęcia córki, z 12 letniego pożycia z Szn. — Nie ma co mówić". —

„Jedź do Kamieńca na dowód, czemu nie jedziesz. Listy odeszléj jutro".

Trzeci dodatek do listu, w jednéj z tamtemi zawarty kopercie, składa się z kawałka szarego papieru, i w czterech wierszach (po dwa z każdéj strony) zawiera, co następuje:

„Ty sama mówiłaś Szn., że to jego córka. — Wyprzesz się J... (nazwisko rodowe żony, swojego wyraźnie unika), Meczycho wszystkiego...".

„Pluć mi w oczy miłością, jaką miłością — 12 lat ją piłem, gorzka — giń sze.... Giń k..... Giń nałożnico Szn.".

List ten ma, tak jak i inne korespondencye p. P., niemałe psychiatryczne znaczenie; proszę go porównać z wyżéj podanym: różnica nie mała, bo też i choroba postęp uczyniła wielki. Ale kilka słów objaśnienia nie zawadzi; wszystko to stanowi dowody, wnioski będą niżéj. Meczycha byłoto nazwisko słynnéj w Ogrodówce nierządnicy. Przy wyżéj podanéj korespondencyi było istotnie kilka listów, które p. P. rozkazywał żonie rozsyłać podług adresu; w listach tych chory bardzo grzecznie dowodził każdemu z kochanków mniemanych, że wie o ich stosunkach z p. Bogumiłą, każdemu więc j e d n o c z e ś n i e proponował, by się ożenił z dawną faworytą, a on bierze na siebie jak koszta rozwodu, tak równie i wyposażenie swojéj żony; a przecie p. P. nie mógł nie wiedzieć, że nie jeden z nich, a pono nawet wszyscy okrom Szn. byli żonaci od lat już wielu. List ten odznacza się stylem brutalnym, któregoby w porządnéj karczmie nie ścierpiano; a przecie pisze go człowiek form bardzo dystyngowanych, niemałego wykształcenia, toż w młodości był nauczycielem w domach prywatnych; błędów gramatycznych pełno, znaków przecinkowania ani śladu, często brak sensu; a jednak nazwać go można typowym pod pewnym względem, znamionuje wybitnie formę zboczenia umysłowego: chory dotknięty szałem częściowym inaczéj pisać nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

H. Emminghaus: Dwa przypadki przedziurawienia przewodu pokarmowego, z wykazaniem kw. siarkowodowego w moczu. (¹)

Pierwszy przypadek wydarzył się u dziewczyny 20-letniéj, na wrzód okrągły żołądka cierpiącéj, u któréj po spożyciu papki ryżowéj przedziurawienie żołądka nastąpiło; do tego przyłączył się ropień zgorzelinowy w okolicy wyrostka tarnistego kości biodrowéj, a gdy ten przepękł, wylała się z niego ciecz łajnista

(¹) Berlin. klin. Woch. 1872, Nr. 40, 41.

ze strzępkami tkanin zgorzelinowych; aż do 31go dnia po przedziurawieniu wydzielina ta była jednakową, zrazu jednak krew się do niéj domieszała, następnie zapach zrazu łajnisty nabierał woń kloaczną, mocz przedtém nie zawierający nieprawidłowych składników, badany za pomocą papierka ołowiowego, okazał mocne oddziaływanie kw. siarkowodowego.

Jednocześnie obraz choroby się zmienił: spiączka, bredzenie, wstrząsające drgawki, mowa bełkocąca niewyraźna, rysy twarzy zapadłe, barwa ołowiana warg i policzków, skóra chłodna pokryta mnóstwem białych pęcherzyków, oczy w słup, źrenice rozszerzone, oddychanie powierzchowne bardzo przyspieszone, mimo to, że w płucach nic nadmienienia godnego nie wykazano, powietrze wydychane jest woni kwaśnéj, szczypiącéj, smrodliwéj, nie odbarwiło jednak zwilżonego papierka lakmusowego.

Oględziny pośmiertne wykazały między innemi: znakomite pośmiertne stężenie, mięśnie suche brunatno-czerwone, niedokładne skrzepnienie krwi w sercu, przedziurawienie żołądka w okolicy małego zagięcia, świeży wrzód dwunastnicy, ropień wielkości pięści posokę zawierający między kałdunem (omentum) a otrzewną, zrośnięcie tegoż z jelitem cienkiém dwa razy przedziurawionėm, przedziurawienie powłok powszechnych żywota, przedziurawienie zagięcia esowego *(S romanum)*, przekrwienie miedniczek nerkowych, lekkie zmącenie błony pajęczynowatéj.

W drugim przypadku było przedziurawienie wyrostka robaczkowego przez kamień łajnisty u mężczyzny 20letniego; w tym również przypadku powstał ropień jamę brzuszną przeszywający, jak niemniéj i kątnicę, a gdy i HS w moczu był wykazany, przypadek ten wielkie okazał podobieństwo do poprzedzającego. Oględziny i w tym razie wykazały znakomite stężenie pośmiertne, mięśnie suche brunatne, w sercu krew ciemną płynną, kilka ropni między pętlicami jelit cienkich, za kątnicą ropień wielkości pięści, przedziurawienie tegoż i wylanie płynu do kątnicy i jamy brzusznéj, przedziurawienie wyrostka robakowego, przekrwienie miedniczek nerkowych, wreszcie opuchlinę wodną mózgowia wewnętrzną i zewnętrzną.

Gdy zjawiska uważane tak za życia, jak i po śmierci, tak są podobne do zjawisk spostrzeganych u zwierząt, jako też i u ludzi po otruciu kwasem HS; gdy nadto w moczu wykryto HS: przeto należy uważać tę niemoc za otrucie siarkowodowe.

Takie rodzaju otrucia opisali już Betz i Friedreich; zdaniem autora otrucie to w sposób następujący powstaje:

Treść ropnia z przewodu pokarmowego dostaje się do jamy brzusznéj, a tam za współdziałaniem żyjątek najniższéj organizacyi, które stale się znajdują w przewodzie jelitowym i do worka otrzewnowego z cieczą spłynęły, zwolna ulegają rozkładowi. Dopóki ropień otoczony jest ścianami zbitemi grubemi, dopóty tylko mała ilość gazu może być wessaną; jeżli zaś ropień pęknie, natenczas z łatwością następuje otrucie.

Ponieważ zaś mogą się i w przyszłości wydarzyć podobnego rodzaju otrucia: przeto autor mimochodem wspomina, że do uleczenia onego należałoby użyć sztucznego oddychania, jak tego doświadczali Rosenthal i Kaufmann na zwierzętach.

Autor nadto sądzi, że spożycie papki ryżowéj przyczyniło się do przedziurawienia o tyle, o ile z tego pokarmu wytworzony cukier przeszedł w kiśnienie i utworzył się w kwas mlekowy. Kiśnienie to ułatwiały mnogie ciała białkowate (rozkładające się), które w nieżycie żołądka zwykle się znajdują. Ciśnienie masy żołądek zalegającéj, a która wessaną być nie mogła, i działanie kwasu mlekowego z pepsyną na dno wrzodu sprawiły przedziurawienie.

Daleko prostsze jest tłómaczenie Dr H. Senatora[1]), ktory ciśnienie nieprawidłowe tłómaczy przez tworzenie się gazów przy kiśnieniu kwasu mlecznego i masłowego. Praca Senatora, widać, że nie znaną była autorowi, bo byłby o niéj wspomniał; w téj pracy Senator rozbiera bardzo ważne pytanie: o ile ustrój posiada w sobie potrzebny materyał do zniszczenia swego życia. *Dr Warschauer.*

WYKŁADY KLINICZNE ZAGRANICZNE.

Położnictwo i choroby kobiet.

Odczyty kliniczne o skrzywieniach macicy,

które miał Dr Graily Hewitt (Greli Hiuit),
Profesor Położnictwa w Kolegium uniwersyteckiém w Londynie.

Przełożył Dr G. Fritsche w Częstochowie.

Odczyt I. ([2])

Skrzywienia macicy należą do chorób tego organu, na które dopiero w czasach ostatnich zwrócono szczególną uwagę. O istnieniu skrzywień wiedziano oddawna, ale nie znano ważności téj choroby i związku, jaki ona ma z innemi sprawami chorobowemi w macicy spotykanemi. Wykazy statystyczne oddziału chorób kobiecych naszego szpitala (University College Hospital) pouczają nas, że skrzywienia stanowią najczęstszą i najważniejszą chorobę macicy.

Najlepszém określeniem choroby, o któréj mowa, jest następujące: Skrzywienie macicy jest chorobą, któréj główną istotą jest zmiana kształtu tego organu. Określenie to nie powiada, że zmiana kształtu macicy jest jedynėm zboczeniem od stanu prawidłowego, jakie w téj chorobie spostrzegamy.

Przedewszystkiém wypada nam się zastanowić nad budową macicy i rozważyć, czy w samych stosunkach jéj anatomicznych nie leży przyczyna zmiany jéj kształtu.

Przypatrzmy się, w jaki sposób macica jest zawieszona w miednicy. Górna, a zarazem najważniejsza część macicy nie ma ani z przodu, ani z tyłu żadnego przytwierdzenia, które byłoby dostateczném do utrzymania jéj w pewném położeniu. Macica jest zawieszona w samym środku miednicy, ale w taki sposób, że pewne poruszenia ku przodowi i ku tyłowi są możliwe, i że w górnéj części poruszenia są daleko łatwiejsze, aniżeli w dolnéj. Poruszenia z jednego boku na drugi są daleko trudniejsze z powodu, że boki macicy dosyć są silnie do ścian miednicy przytwierdzone, a szyja macicy jest prawie nieporuszalnie przymocowana i w jedném położeniu utrzymywana przez związek swój z pęcherzem moczowym i z pochwą maciczną. Osią zawieszenia macicy jest linia pozioma przecho-

---

([1]) Zob. H. Senator: O przypadku siarkowodnicy (hydrothionaemia) i o samozakażeniu przez zboczenia w trawieniu. (Przegląd lekarski z r. 1868, str. 273.)

([2]) The Lancet, March 2, 1872.

dząca przez poboczne jéj ściany i wewnętrzne ujście macicy. Linia taka dzieli macicę na dwie równe połowy: górną i dolną; dolna jest silnie przytwierdzona, górna bardzo słabo i tak, że tylko poruszenia na boki są ograniczone. Pytanie zachodzi, co górną połowę macicy w jéj prawidłowem położeniu utrzymuje? Więzy szerokie (ligamenta lata), które są po bokach macicy przytwierdzone, wstrzymują jéj poruszenia z boku na bok. Wiąz okrągły (ligamentum rotundum) jest bardzo ważny; umieszczony on jest na przedniéj górnéj części macicy i wstrzymuje ruchy jéj ku tyłowi, ale tylko w pewnym stopniu. Poruszenia macicy od tyłu ku przodowi w małym stopniu są tylko wstrzymane przez pęcherz moczowy, który, będąc pełnym, nie dozwala nachylenia dna macicy ku przodowi; gdy pęcherz jest próżny, ruchu tego macicy nic nie powstrzymuje. Najważniejszą jednak okoliczność wstrzymującą wykrzywienia i nachylenia macicy stanowi sama budowa jéj ścian. Ściany macicy zdrowéj są bardzo grube; jéj jama jest niesłychanie mała stosunkowo do grubości ścian. Kiedy szyjka macicy, będąc silnie do otaczających ją narzędzi prytwierdzoną, jest prawie nieporuszalną: jéj dno utrzymywane jest w prawidłowém położeniu przez samę grubość i sztywność jéj ścian. Sztywność zatém macicy, że ją tak nazwę, główną stanowi przeszkodę chorobliwéj zmiany jéj kształtu i położenia. W pewnym stopniu pomaga do przytwierdzenia macicy jéj związek z otaczającemi narzędziami, naczynia krwionośne, otaczająca je tkanka łączna, a nawet i otrzewna; ale widoczną jest rzeczą, że wszystkie te okoliczności służą do przymocowania tylko dolnéj, a nie górnéj połowy macicy. Jajowody przyczyniają się bardzo mało do wstrzymania ruchów macicy ku przodowi albo ku tyłowi. To nazbyt słabe przytwierdzenie macicy do ścian miednicy jest fizyologiczną koniecznością: w przeciwnym bowiem razie, nie mogłaby macica się powiększać i nie mogłaby ulegać tym zmianom położenia, jakich w czasie przebiegu ciąży doznaje. Górna jéj połowa ulega głównym zmianom, powiększa się i staje się siedliskiem rozwoju płodu, i tę część téż zostawiła natura zupełnie wolną, nieprzyrośniętą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Biblioteka umiejętności lekarskich. (Wydanie Redakcyi Gazety lekarskiéj.) — **Nauka o chorobach skóry.** (Dermatologia). — Przekład dzieła Dra Izydora Neumanna, docenta c. k. uniwersytetu w Wiedniu: „Lehrbuch der Hautkrankheiten". Wien, 1869. przez Aleksandra Stockmanna. (Z 49 drzeworytami w tekscie). Warszawa. W drukarni „Gazety Polskiéj", przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr. 619. 1870. w 8ce w., str. 307 i XVII. [1]

Ponieważ przytoczone w tytule dzieło niemieckie, które w ciągu lat trzech doczekało się 3go wydania, już dostatecznie na swoję korzyść ocenionem zostało: nie pozostaje nam obecnie nic innego, jak tylko wybór tęn gorąco pochwalić i życzyć, żeby tłómaczenie owo, zapewne z niemałemi trudnościami dokonane, doczekało się i u nas równego, jak i w języku niemieckim, rozpowszechnienia, na które tém bardziéj zasługuje, ile że i powierzchownością swoją bardzo miłe na nas wywarło wrażenie. Staranność bowiem nakładu, pominąwszy może druk nieco zbyt drobny, nie pozostawia nic do życzenia.

Jak wszędzie jednak, tak i tu znajdzie się ale, którego tém bardziéj milczeniem pominąć nam nie wolno, że lekceważy ono zasługi i prace mężów, którzy z wielu bardzo względów zasłużyli sobie na ogólne uznanie publiczności lekarskiéj polskiéj. Chcę tutaj podnieść prace prof. Dr F. L. Skobla i Dr A. Kremera pod względem słownictwa wyrazów lekarskich dokonane, a które, niestety, o ile się zdaje, tłómaczowi są nieznane. Wprawdzie czcigodni ci mężowie, jak sami powiadają w przedmowie do swego dzieła[1]), pracy swojéj nie uważają „za zupełną i nic już do życzenia nic zostawiającą"; jednak położyli kamień węgielny, na którym nam daléj ten olbrzymi gmach wznosić wypada. Pracy téj tém bardziéj lekceważyć nam niegodzi się, że bardzo wiele wyrazów przez nich podanych w wyrazownictwie naszém utarło i przyjęło się, a których Szan. Tłomacz, jak się zdaje, z niewiadomości albo z umysłu, nie przyjął. Spotykamy się bowiem w powyższém tłómaczeniu z wyrazem *„wyprysk"* służącym za nazwę polską wyrazowi łacińskiemu *herpes*, któryto ostatni *(herpes)* dotychczas oznaczany był wyrazem liszaj, a dla oznaczenia bliższéj jego natury dodajemy przymiotniki np. liszaj wargowy *(herp. labialis)*, l. napletkowy (herp. praeputialis), l. obrączkowy *(her. circinatus)*, l. tęczowaty *(herp. Iris)* itd. itd.; te dwa ostatnie pozostały w tłómaczeniu bez spolszczenia. Gdy przeciwnie nazwa dla choroby: *„eczema"* pozostała w tłómaczeniu również bez spolszczenia; takowa jednak w języku polskim aż nadto dobrze znaną jest pod nazwą wyprysku.[2] *Lichenes* przezwane zostały liszajami, znane zaś są u nas pod nazwą „pierzchnic".

Dwa zupełnie odrębne cierpienia skóry, jak *chloasma* i *pityriasis versicolor*, mają u Dra Stockmanna wspólną nazwę ostuda; gdy dla pierwszego przyjęto dotychczas nazwę ostudy, drugie zaś zwiemy łupieżem pstrym. Niemniéj spotykamy się z wyrazem „wiewiór" mającym oznaczać szankra, każdy jednak dotychczas przez wyraz wiewiór rozumiał rzeżączkę cewki m. *(blenorrhoea urethrae)*. Również należało w braku innych nazw przyjąć raczéj już podane dla chorób: *sycosis, ecthyma* i wielu innych, aniżeli pozostawiać im nazwę obcą, niedającą się częstokroć spadkować w naszym języku (np. *sycosis*).

Wystąpić przeciwko powyższemu przekręcaniu nazw uważaliśmy tém bardziéj za swój obowiązek, ile że lekceważenie tych względów doprowadziłoby do tego smutnego wyniku, że rodacy na polu szczupłéj literatury lekarskiéj ojczystéj nierozumieliby się nawzajem.

Dr. A. Zarewicz.

[1] Spełniając obowiązek, który od dawna ciążył na redakcyi „Przeglądu", przystępujemy do kolejnego zdawania sprawy z „Biblioteki umiejętności lekarskich" wychodzącéj od lat kilku w Warszawie, któreto wydawnictwo, pomimo niektórych usterków, prawdziwy zaszczyt przynosi umiejętnéj gorliwości i wytrwałości Redakcyi „Gazety lekarskiéj". (Przyp. Red.)

[1] Słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich przez Prof. Dr F. K Skobla i Dr A. Kremera. Kraków, 1868.

[2] To niepotrzebne zatrzymanie w polskiém nazwy greckiéj razi tém nieprzyjemniéj nasze ucho, ile że z greczczyzny dostała się tutaj przez cedzidło wymowy niemieckiéj: zamiast bowiem ekzema znajdujemy w całém dziele ekcema.

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* **Czy istnieje Rada zdrowotna krakowska?** — *Audaces Fortuna juvat.* Wiadomo czytelnikom naszym, jaki skutek niespodziany miały nasze zapytania (zamieszczone w N. 1, 5 i 8 „Przegl. lek.“ r. b.), dotyczące się Rady zdr. krajowéj: po milczeniu przeszło 20-miesięczném Rada przemówiła. Powodzenie to zachęca nas do dalszych usiłowań, dotyczących się obecnie Krakowa. Ponawiamy więc uczynione w Nrze 7mym pytanie: czy istnieje w naszém mieście jakakolwiek rada zdrowotna? Ostatnie znane nam ślady czynności komisyi sanitarnéj krakowskiéj są z m. Lipca i początków Sierpnia r. z., gdy w téjże rozbierany był projekt zbudowania szpitala szałasowego dla chorób epidemicznych. (Zob. „Przegl. lek.“ z r. z., str. 272 i 307. i „Dwutygodnik hig. publ.“ Nr. 12.) Co się stało z tym projektem, do którego wówczas brano się tak energicznie? Co się w ogóle stało w przeciągu tych 7 miesięcy? Czy powstała rada zdrow. w miejsce zwiniętéj podobno komisyi sanitarnéj? Nic o tém nie wiemy; ale nie traćmy nadziei, że się wkrótce dowiemy czegoś w tym względzie.

Sprawozdanie o czynnościach Rady zdr. krajowéj pojawiło się w $2^1/_2$ miesiąca po pierwszém naszém zapytaniu. Mamy nadzieję, że odpowiedź co do rady zdr. krakow. nie tak długo da na siebie czekać; a nadzieję tę opieramy na tym względzie, że nie idzie tu już o władzę administracyjną o kilkadziesiąt mil od nas urzędującą, ale o komitet rady miejskiéj tutejszéj, w skład któréj wchodzą i lekarze, co więcéj, prenumeratorzy „Przegl. lek.“.... Ale może go nie czytują? Ze skutku naszego zapytania okaże się, czy tak jest w saméj rzeczy?

— Próby ogrzewania wagonów na kolei żelaznéj z Wiednia do Krakowa, rozgrzaném powietrzem, okazały się tak zadawalniające, że system ten ma być stale na téj kolei zaprowadzony dla ogrzewania wagonów wszystkich trzech klas. (G. P.)

— W celu niesienia pomocy lekarskiéj chorym na drogach żelaznych wydał austryacki minister handlu dnia 25go Lutego b. r. polecenie do dyrekcyj wszystkich dróg żelaznych w Austryi, ażeby na każdym pociągu i na każdéj stacyi znajdowała się skrzynka ratunkowa wraz z instrukcyą dla naczelnika pociągu i stacyi o sposobie użycia najniezbędniejszych przyrządów, narzędzi i leków. *Korcz...*

* **Oparzenie śmiertelne żarem znajdującym się w popielniku podwórzowym.** — Czytamy w „Czasie“: „Wczoraj (d. 10go b. m.) pochowano zwłoki młodego chłopca Bolesława Żabińskiego, ucznia 3ciéj klasy gimnazyalnéj, który był ofiarą przypadku. Podczas pauzy szkolnéj w gimnazyum św. Anny któryś z kolegów jego zerwał mu przez psotę czapkę z głowy i wrzucił ją do popielnika na dziedzińcu. Żabiński wskoczył po czapkę, nie przewidując, że pod wierzchnią warstwą popiołu znajduje się żar węgla niedogaszonego. Upadłszy, poparzył sobie nogi i brzuch. W takim stanie udał się jeszcze Żabiński pieszo do lekarza, poprowadzony przez dwóch uczniów innych, a ztamtąd do babki swojéj, u któréj mieszkał. Rany zaczęły się jątrzyć i przystąpiła gangrena“.

Ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym nieszczęsnym przypadkom, niezbędne byłoby, zdaniem naszém, rozporządzenie policyjne, nakazujące, aby popielniki czyli doły popiołowe w dziedzińcach były nakrywane (materyałem ogniotrwałym, np. blachą): albowiem sam zakaz wrzucania do nich węgli żarzących się jeszcze, jako nie dający się należycie skontrolować, nie jest wystarczającym.

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

* **Betz zachwala w płonicy** (**scarlatina**) **wcierania tłuszczem karbolizowanym** (na 100 gm. = 2 funty tłuszczu wieprzowego 1—2 gm. = 15 — 30 gr. kw. karbolowego), którym dwa lub trzy razy dziennie każe nacierać całe ciało z wyjątkiem głowy. Chory doznaje potém przyjemnego uczucia chłodzącego, skóra mięknie, a po każdém wcieraniu ciepłota ciała opada nieco. (Memorab. 1872, H. 3.)

* **Bromek potasowy w swiędzeniu skóry** zaleca Guéneau de Mussy w następującéj postaci:

Rp.	Glycerini	gm. 40	(dr. 10.)
	Amyli,		
	Kalii brom. ana	„ 4	(dr. 1.)
	Calomelan.	„ 2	(dr. $^1/_2$.)
	Extr. Belladonn.	„ 0.2	(gr. 4.)

M. DS. Zewnętrznie.

Wspominki historyczne.

* 11go Marca 1833 r. Komitet tymczasowy lekarski z polecenia Komisyi Spr W., D. i Ośw. publ. wypracował projekt założenia Akademii medyko-chirurgicznéj w Warszawie. Rzecz ta wówczas nieprzyszła do skutku. (Girsztowt. Rys. hist. statyst. c. k. Warsz. med. chir. Akademii.)

* 14go Marca 1645 r. Franciszek Roliński, Dr Fil. i Med, rodem z Pabianic, został Profesorem w Wydziale lekarskim krak. Był trzykrotnie wybrany Rektorem. (J. Majer. Wiadomości z życia Profesorów wydz. lek.)

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Jego c. i k. Ap. Mość raczył najw. postanowieniem z d 18go Lutego b. r. mianować prywatnego docenta historyi sztuki lekarskiéj w uniwersytecie w Krakowie Dra Józefa Ottingera profesorem nadzwyczajnym tego przedmiotu.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* Zagubienie akt urzędowych. — Już od dwóch lat przeszło toczą się układy między Wydziałem krajowym z jednéj strony, a profesorami Biesiadeckim i Stopczańskim z drugiéj, o objęcie przez pierwszego z nich posady prosektora patologicznego, przez ostatniego zaś posady chemika patologicznego przy tutejszych szpitalach św. Łazarza i św. Ducha. Nareszcie na ostatniéj sesyi Sejmu galicyjskiego (w m. Listopadzie r. z.) zapadła uchwała, mocą któréj warunki położone przez wspomnionych profesorów zostały przyjęte. Można się więc było spodziewać rychłego zamianowania. Od tego czasu minął kwartał, a uchwała jeszcze nie weszła w wykonanie; co więcéj, w sprawie téj nastąpi znowu zwłoka nie wiedzieć, jak długa: albowiem, jak się dowiadujemy, akta dotyczące téjże zostały zatracone i Wydział krajowy dopiero się stara o ponowne ich skompletowanie.

Wiedeń. Od kilku dni bawi tu sławny przyrodnik Dr Brehm, zaproszony do urządzenia wielkiego ogrodu zoologicznego. *Korcz..*

* Profesor nadzwycz. Patologii doświadczennéj Dr Salomon Stricker mianowany został Profesorem zwyczajnym Patologii doświadczennéj i ogólnéj. Posunięcie to należało się słusznie Drowi S., znanemu zaszczytnie w świecie naukowym z ważnych prac na polu Patologii dośw.; wszelako Grono profes. wydz. lekar., zapytywane w swoim czasie przez ministra, nie uznawało potrzeby takiéj katedry. Ministerstwo ostatecznie postąpiło wbrew zdaniu wydziału.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Nakładem W. Tomaszewicza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.